Cena 10 halerzy.

Nr. 282. Kraków, Niedziela 4. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków

Kanclerz w podróży.

P. Bethmann Hollweg udał się, jak wiadomo, do państw południowo-niemieckich, przedewszystkiem do Monachium i Stuttgartu. O celach tej podróży rozchodziły się różne domysły. Obecnie nadchodzi wyjaśnienie półurzędowe, które dotyczą wprawdzie tylko pobytu kanclerza w Monachium, lecz siłą rzeczy odnoszą się do całej podróży. Podajemy je za „Berliner Tageblattem“. Telegram tego pisma z Monachium brzmi jak następuje:

Rozmowy, jakie prowadził kanclerz von Bethmann-Hollweg w Monachium o sprawach polityki zewnętrznej, doprowadziły, według półurzędowego sprawozdania, do „zadowolenia pełnego ufności“. Według doniesień ze strony absolutnie pewnej i poinformowanej, fakt ten może być potwierdzony. Trzeba zrozumieć dobrze odwiedziny kanclerza, wspierając się na podstawach politycznych i psychologicznych.

Król Ludwik bawarski czuje się oczywiście, jako suweren drugiego z rzędu co do wielkości państwa związkowego, w sytuacyi silnej, która wymaga odpowiedniego uwzględnienia w centrali państwa. Wogóle zaś osobista styczność z państwami południowo-niemieckimi jest psychologicznem imponderabile, które jednak pada na szalę. Nadto w kołach politycznych bawarskich ukazały się pewne troski, których odgłos oczywiście dochodzi także ku górze — tak jak gdyby mogła pojawić się w cesarstwie przewaga Prus,w związku z pewnymi grupami stojącymi na prawo i jak gdyby mogła odsunąć na drugi plan wpływ południowo-niemiecki. Skrupuły te mają być pokonane przez odwiedziny kanclerza. Zyskano tutaj (w Monachium) na miejscach kierowniczych, przeświadczenie, że właśnie osobistość p. Bethmanna Hollwego daje gwarancyę, iż to się nie stanie i że myśl państwowa, która tak wzmogła się w czasie wojny, nie będzie umniejszona przez żadne interesy specyalne (Sonderinteressen).

„Przy kwestyach polityki wewnętrznej odgrywały oczywiście pewną rolę sprawy wyżywienia, jak to już donoszono. Osobistość p. von Batockiego i jego program jest dla Bawaryi, jak zapewniają, gwarancyą, że uregulowanie rozdziału odbędzie się z największą bezstronnością, według zasady: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, że dalej uwzględniona będzie Bawarya, jako kraj agrarny, oraz całe agrarne Niemcy południowe — tak jak wogóle uwzględnione będą w stosowny sposób interesy poszczególnych krajów, z zachowaniem pierwszeństwa dla dobra państwa.

Tyle przynosi „Berl. Tagebl.“ o kwestyach polityki wewnętrznej. Niemniej ciekawym jest ciąg dalszy, który dotyka polityki wojennej. Oto jego brzmienie:

W kwestyach polityki zagranicznej znajdowało się oczywiście na pierwszym planie położenie wojskowo-polityczne i to, co wszystkich nas porusza: widoki pokoju. O sytuacyi wojskowej wiadomo wszystko, co jest godne wiedzenia. Mówią tutaj o wrażeniu, jakie na kanclerzu sprawił fakt, że jego oświadczenia gotowości do pokoju znalazły u nieprzyjaciół zagranicą echo spaczone i przekręcone (enstellt i verkehrt). Ciągle operuje się zupełnie najzupełniej nieścisłem (ganz und gar unrichtig) zdaniem, jak gdyby tereny, okupowane teraz przez nas, miały być przyszłemi granicami.

Jakież wrażenie wyniósł kanclerz z odwiedzin monachijskich? Odpowiedź brzmi tak:

Cały przebieg odwiedzin i sposób, w jakim omawia się je tutaj w miejscu miarodajnem, uprawniają do stanowczego przekonania, że w omawianiu celów pokoju miejsce najwyższe i osobistości kierujące zupełnie zgadzają się z linią wytyczną kanclerza i że poglądy w tej sprawie ma się na tych miejscach, w szczególności i na miejscu najwyższem, więcej zrozumienia dla kwestyj realnych położenia! (Realitaeten der Lage), niż to sądzi się w pewnych kołach, których bliżej określać nie trzeba. W ten sposób odwiedziny kanclerza w sposób radosny przyczyniły się do tego, aby wyjaśnić nie jeden punkt i umocnić jeszcze wzajemną sympatyę.

Tekst powyższy brzmi w niektórych punktach nieco trochę mglisto, lecz ze względu na znaczenie dokumentu trzeba było tłomaczyć go dosłownie, zrzekając się przekładu opisowego, który odpowiadałby lepiej duchowi polszczyzny. Podkreślenia nasze odpowiadają potwierdzeniom „Berl. Tagebl.“. W każdym razie komentarz ten półurzędowy świadczy o znaczeniu, jakie przywiązuje się do odwiedzin kanclerza w Niemczech południowych i do kwestyj, które w rozmowach z najwyższemi osobistościami były przez p. Bethmanna Hollwega poruszane.

O Konstantynopol.

Bawiący właśnie w Paryżu przywódca kadetów dumskich, p. Milukow, poczynił wobec współpracowników pism tamtejszych niezwykle interesujące oświadczenia co do celów wojennych Rosyi. Zamieszczają je w wyjątkach berlińskie pisma, za któremi je powtarzamy.

Nasamprzód zapewnił p. Milukow, że wojska rosyjskie „są dobrze uzbrojone i obficie zaopatrzone w amunicyę“, że „czekają tylko na rozkaz, aby ruszyć do wielkiej ofenzywy“. Cel tego oświadczenia jest jasny: uspokojenie opinii francuskiej wobec braku wielkiej odciążającej ofenzywy“, mimo iż walki pod Verdun trwają już czwarty miesiąc. Następnie zapewniał p. Milukow, iż Rosya „nie chce rozszerzać swych posiadłości“, bo „państwo moskiewskie (moscovite) jest dosyć duże. Czegóż chce zatem Rosya?

— Chcemy dostępu do wolnego morza — odpowiada p. Milukow — dostępu, bez którego rozwój nasz będzie zawsze niemożliwy. Gdyby Turcy nie byli tak zaślepieni, tobyśmy poczekali (?). Ale odkąd stanęli pod komendą niemiecką, nie mamy wyboru. Musimy ostatecznie rozstrzygnąć sprawę cieśnin dardanelskich. Nigdy nie będzie chwila po temu tak korzystną, jak obecnie, gdyż nasi sprzymierzeńcy są, równie, jak my, interesowani w tem, aby rozstrzygnięcie było silne i stałe. Kwiecień roku 1915 będzie zawsze ważną datą historyi rosyjskiej. Wtedy bowiem, w tej wojnie światowej, wschód został nam przydzielony jako nasza domena“.

Przypomnienie to odnosi się do układów między Anglią, Francyą, a Rosyą o Dardanele. Ale gdy te rokowania się toczyły, Dardanele były zdobywane przez ententę, zawsze jeszcze z nadzieją zwycięstwa, a bez myśli o odwrocie. Dzisiaj zaś...

Jeszcze wyraźniej określił p. Milukow cel konstantynopolitański w rozmowie ze współpracownikiem angielskiego „Manchester Guardian“. Oto jego słowa:

— Naszym celem wojny jest posiadanie Konstantynopola. Rosya chce mieć także Bosfor i Dardanele, z prawem budowania tam fortyfikacyj i zakazywania przejazdu statkom wojennym.

Entente jest dalej niestrudzona w dzieleniu skóry na niedźwiedziu, chociaż ten cieszy się dobrem zdrowiem.

Za drogowskazem.

Królestwo urządza, jak wiadomo, w obu okupacyach wielką zbiórkę na ratowanie dzieci. Potężny ten akt samoobrony daje „Głosowi radomskiemu“ temat do uwag, które ujmują raz jeszcze zasady, będące drogowskazem społeczeństwa polskiego w obecnej chwili.

„Naród — pisze przytoczone pisma — rozumie na co i kiedy jest czas, co i jak czynić i w jakich warunkach. Naród, któremu bezwątpienia impuls w jego wytycznych daje Warszawa, wie, że dziś jego najgłębszą troską musi być praca nad przetrwaniem, troska o ratowanie tego, co pozostało, czego zawierucha wojny nie zdążyła jeszcze roznieść i rozrzucić. Nietylko dla pokolenia spółczesnego, ale i dla pokoleń przyszłych. Bowiem najcenniejszym kapitałem jaki z pośród wszystkich walorów posiadać możemy, jest kapitał — żywego człowieka. O tego żywego człowieka Warszawa zatroszczyła się w dniu dzisiejszym.

Jej patryotyzm nie oparł się na fikcyi, na wątpliwych przypuszczeniach budowanych na podstawie dowolnych kombinacyi i przewidywań. Jej patryotyzm, a za nią znakomitej większości kraju leży w treści tego co uczynić można, co uczynić trzeba, co uczynić należy — realnie. Nie na „może być“, ale na „będzie napewno“. Dlatego też zespoleni jedną myślą ratowania od zagłady najmłodszego pokolenia, stajemy dziś na hasło, jakie rzuciła stolica Polski, by przez daninę obywatelską ratować to, co posiadamy o cenie największej — bo przyszłe kadry społeczne. Zdrowe, tęgie, rozumne! Bez nich przy najświetniejszych konjunkturach politycznych, przy najidealniejszym układzie warunków istnieć nie możemy. Siła żywa wytwarza warunki, sytuacye, okoliczności. Żywy człowiek stwarza regulatory życia, a czem jest on mocniejszy, czem liczniejszy, tem większą tworzy potęgę, tem łatwiej podporządkowuje życie pod swoje ideały i dążenia.

Ci, którym najszlachetniejsze może, ale oderwane od życia powszechnego cele przyćmiły wzrok, nie chcą czy nie widzą jaki olbrzymi ogrom roboty czeka kraj cały z chwilą kiedy ludzkość, a nadewszystko Polska odetchnie od męczącej zmory wojny. To jest robota obliczona nie na miesiące, nie na rok, czy dwa, ale na długie szeregi łat. Na pokolenia całe. To jest robota na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach. Kto ją wypełni, jeśli zabraknie człowieka?

Czy może byłoby patryotyzmem pozbyć się swoich sił, a czekać aż przyjdą inni, obcy i wezmą to, czegośmy my wziąć i dokonać nie umieli przez swoją krótkowzroczność, przez swoje mrzonkostwo i zawodne rachunki problematycznych, pisanych na lotnych piaskach plusów! Chętnie znaleźliby się tacy, którzy stanęliby na nasze miejsce!

Ale, na szczęście, społeczeństwo jest zbyt dojrzałe, zbyt przez czas i historye wyrobione, aby nie wiedziało, gdzie leży niebezpieczeństwo, czego i w jaki sposób ratować należy. Zamieniło gest zewnętrzny na czyn i tą drogą idzie.

Cokolwiek nie napisanoby jeszcze o „milczeniu“ Warszawy cokolwiek nie insynuowano by a propos jej postawy, nic nie wytrąci kraju z tej pięknej, opartej na głębokim rozumie i godności równowagi, jaką przybrała wobec rozgrywających się nad głowami naszemi wypadków. Dzieło, jakie poczęła dzisiaj Warszawa, jest wielkie nietylko dlatego, że ma na celu rzecz wielką, ale i dlatego, że umiała trafić w taki ton, na który odpowiada jej kraj cały:

Ratujcie człowieka!

Wrażenia z Warszawy.

Podróż.

Zbliżam się do Szczakowy. Nowy, wygodny wagon austryackiej kolei północnej, z napisem: Wien—Warschau, wiezie mnie, jak w przedwojennych czasach, tak niedawnych, a tak jakoś dziwnie dawnych, do stolicy Polski, Warszawy.

Co w niej usłyszę? Jakie wyczuję drgnienia serc? Jakie wyczytam myśli? Jak się moim oczom przedstawi w nowe przybrana szaty Warszawa? Czy odnajdę tam wszystkich przyjaciół moich i znajomych? Czy porozumieć się z nimi będę mógł, jak przed dwoma laty, szczerze i poprostu mówiąc, co myślę i czuję?

A tymczasem przeglądam papiery, by stwierdzić jeszcze raz, czy są wszystkie, że nie zostanę w drodze. A więc papiery wojskowe w porządku; jako jeden z tych, którzy jeszcze raz do poboru stawać mają, nie omieszkałem zgłosić wyjazdu w magistracie, co mi stwierdzono urzędownie. W porządku austryacki paszport, wydany: na wyjazd do Warszawy, z wpisanem pozwoleniem c. i k. komendy twierdzy na jednorazowe przekroczenie granicy, oraz z poświadczeniem ze strony miejskiego urzędu zdrowia, że jestem wolny od zaraźliwej choroby i od współtowarzyszy podróży, coby bez biletu i bez pozwolenia podróż tę chcieli odbyć. Niechby brakło tej ostatniej klauzuli, a w Ząbkowicach nie dostałbym biletu na „d=zug“. Jest wreszcie i „czerwona kartka“ z generał-gubernatorstwa warszawskiego, ten talizman, który ma mi otworzyć wstęp do Warszawy.

W Szczakowy po dawnemu rewizya w brudnych i ciasnych salach — rewizya pakunków i paszportu. Przez czas jakiś odbywała się ta formalność w Granicy; lecz znów wrócili austryaccy urzędnicy cłowi do Szczakowy, a w Granicy pociąg ledwie się zatrzymuje na chwilę. Pustką wieje z tego dużego ciemnego dworca, ledwie w jednym rogu oświeconego. Nie słychać szczęku ostróg rosyjskich żandarmów, nie widać w bia-

le fartuchy ubranych kacapów z rosyjskiej artieli, co tu przywilej miała wynoszenia pakunków z wagonów do sali rewizyjnej. Tak mi jakoś dziwno. iż nie słyszę tyle razy słyszanych wyrazów: „izwoltje wasz pasport“. Jak oni stąd uciekali, ci obcy, dalecy ludzie, tacy butni tu, pewni siebie, potężnej Rosyi najdalej na zachód wysunięci reprezentanci, taki rosyjski wygląd nadający tej granicznej Granicy kraju na wskroś polskiego.

W Szczakowy kupiony nowy bilet kolejowy daje prawo dojazdu do Ząbkowic tylko. Odtąd kolej już w niemieckim jest zarządzie. Nadjeżdża — bez minutowego choćby spóźnienia — niemiecki pociąg pospieszny. Ledwie zdążyłem kupić do Warszawy bilet. gdy już rusza dalej z przypiętym jednym austryackim wagonem.

Szybko mknie naprzód. to rozdzielając obszary okupacyi dwu zwycięskich mocarstw, które linią kolejową wykreśliły na razie granice zajętych przez siebie terenów, to znów przechodząc całkowicie na austryacką stronę, by dopiero poza Piotrkowem wkroczyć już na ziemie, których niemiecki pilnuje żołnierz. Przez szyby wagonu widzę w jasnej nocy smutnie wyglądające jakby ruiny jakichś zamczysk. popalone dworce kolejowe, sterczące poczerniałymi od pożaru murami. których dach nie przykrywa. A wokoło tych ruin życie idzie jak szło dawniej, i wokoło pod wiatru podmuchem słaniają się łany zielonego jeszcze. ale tak wyrosłego. bujnego zboża.

Wygodnie się jedzie. W wagonie ledwie kilku wojskowych, jeden cywilny oprócz mnie pasażer, który w Piotrkowie ma wysiąść. Wczesnym rankiem wysiądę na wiedeńskim dworcu w Warszawie. jako jedyny całego tego wagonu podróżny, i zdaje się jedyny cywilny w całym pociągu, gdy zresztą z niego tylko wielu wysiadło niemieckich oficerów.

Bo nieliczni dziś ci, którzy do Warszawy mogą się dostać. Nie czas po temu, by jeździć dla przyjemności, czy drobnych interesów; kto dostać chce „czerwoną kartkę“, ten uzasadnić musi, iż rzeczywista do jazdy zmusza go potrzeba, taka, że i w wojenny czas uwzględnić ją wypada.

Krótka formalność z papierami. Wsiadam do dorożki. Ranna godzina. więc pusto jeszcze na ulicach. Rozglądam się po Marszałkowskiej. Nie zmieniła się całkiem. Tylko ani jednego rosyjskiego napisu. Już je zastąpiły nowe. wyłącznie polskie; gdzieniegdzie jeszcze zamazana połowa szyldu przypomina. że te napisy wszystkie tu janusowy miały wygląd. gdy w połowie — i tej pierwszej — musiały z rozkazu wykoszlawiać tejsamej lub większej wielkości literami polskie nazwy i słowa w znakach grażdanki, choć ich nikt nie czytał, chyba taki. jak ja przybysz, co to na tych szyldach uczył się z ciekawości sylabizować litery obcego alfabetu. A prawda — widzę jeden duży rosyjski napis. To reklama. wypisana na bocznej ścianie domu, który ponad inne wystrzelił w górę; szkoda było trudu i kosztów, by zamazywać metrowe litery, więc jeszcze zostały jako ślad czegoś, co przeszło. szczątkowy objaw przeżytej epoki.

Skręca dorożka. Lśnią się kopuły cerkwi na Saskim placu. Dorożkarz czapkę zdejmuje. Prawda — wszakże to już nie prawosławna świątynia; wojsku zwycięskiego państwa oddano ją, by jego zaspokajała duchowne potrzeby.

St. K.

Zajęcie Casa Ratti.

Tyrolska „Soldaten-Zeitung“ ogłasza obecnie pierwsze szczegółowe przedstawienie epizodu z walk na froncie włoskim, a mianowicie zajęcia włoskiego fortu pancernego Casa Ratti czyli Barcarola. Opis tego wypadku podaje mianowicie uczestnik walk por. Albin Mlaker, który w dniu 26. maja b. r. na czele oddziału saperów batal. Nr. 14, jako pierwszy wtargnął do wspomnianego fortu.

„W zupełności nienaruszony fort Barcarolę, zajęliśmy wśród ognia ciężkiej artyleryi naszych 30.5 cm. moździerzy i nieprzyjacielskich szrapneli o godzinie 2-giej 10 minut popoł.

Jestto fort zupełnie nowożytny o charakterze silnego szańca pancernego z trzema 15 cm. haubicami najnowszej konstrukcyi. a mieszczących się pod opancerzonemi kopułami: ma przytem opancerzone stanowisko dla wywiadowców i dwie kazamaty dla skrzydłowego ognia karabinów maszynowych. Nadto znajduje się tam rów ochronny o głębokości około 4 m. a szerokości 5 m. kasarnia i skład amunicyi. do którego dochodzi się przez osobny rów ochronny. W przedpolu fortu znajdują się nadto stopniami wybudowane stanowiska piechoty w kilku liniach po sobie. wszystkie zabezpieczone przeszkodami z drutu.

Jak stwierdziliśmy, na linii stanowisk piechoty tamże umieszczali Włosi manekiny, które miały wyobrażać żołnierzy. Mojem zadaniem było zatem wybadać. czy fort jest rzeczywiście obsadzony przez piechotę. gdyż z powodu wspomnianych manekinów dosyć sprytnie umieszczonych, mieliśmy pod tym względem znaczne wątpliwości zwłaszcza. że z fortu nie oddawano w ciągu dnia ani jednego strzału. Dla przeprowadzenia tego wywiadu wziąłem z sobą podoficera z batalionu saperów i siedmiu ludzi z oddziału wywiadowczego pewnego pułku strzelców.

Oddziałek ten zbliżył się do fortu od strony zachodniej, posuwając się stromem zboczem tylnej jego ściany. Atoli spostrzeżono nas z Monte Cengio. położonego po drugiej stronie rzeki, poczem nieprzyjaciel skierował na nas gwałtowny ogień szrapnelowy. Zdecydowaliśmy się szybko, aby mimo wszelkich niebezpieczeństw, jakiem były dla nas założone w całym okręgu pola minowe, jak najspieszniej przebyć tę strefę przeszkód, podpełznąć między drutami kolczastemi i dostać się do rowu fortecznego.

Nagle jednak otwarły się wyloty bocznych strzelnic fortecznych; zostaliśmy odkryci. Oddział piechoty mojej zawahał się nadto, czy ma obsadzić leżący przed nami rów forteczny a to także wobec tego, że nasza artylerya w tej właśnie chwili rozpoczęła gwałtowny ogień przeciw fortowi. Przez śmiały skok do rowu i wdrapanie się następnie na ścianę szańca — uczyniłem to we dwójkę z podoficerem saperów — zagrzałem jednak mój oddział do śmiałego pospieszenia za mną, a przebiegłszy najbliższą przestrzeń nowych przeszkód minowych, udaremniliśmy ich wybuch, co już zamierzali uczynić trzej nieprzyjacielscy żołnierze. Następnie prędko wszedłem na kopułę pancerną fortu i stamtąd dałem znaki naszej piechocie. Z powodu mglistego powietrza spostrzeżono ten znak tylko w naszej grupie Astico, zaczem ruszyła nasza piechota naprzód, a to wśród nieustającego ognia naszej artyleryi bijącej w oszańcowania fortu. W każdej chwili mógł jednak z tego właśnie powodu nastąpić wybuch jednej z wielu min. wskutek czego dwukrotnie dałem zapomocą białej chorągwi znak. naszej artyleryi, aby ognia zaprzestała. Niestety znaku mego nie zuważono, a co więcej także nieprzyjaciel począł obrzucać fort ciężkimi pociskami. Chcąc przeto ocalić działa fortu usunąłem kapsle minowe i dotrwałem na miejscu aż do chwili. kiedy silniejszy oddział naszej piechoty podążając od południa do fortu doszedł.

Jako zdobycz zyskaliśmy tutaj trzy zupełnie nietknięte 15 cm. haubice, dwa lekkie działa polne. z tego jedno zniszczone, wielka liczbę materyału artyleryjskiego i 6 Włochów. jako jeńców. Zeznali oni, że załoga fortu jeszcze w nocy liczyła 300 ludzi. którzy jednak o świcie wycofali się, aby wrócić w nocy w razie. gdyby fort nie był jeszcze zajęty. Artylerya oddała również nad ranem kilka strzałów i cofnęła się. pozostawiając wspomnianych sześciu saperów z polecenia. aby w razie zajmowania fortu spowodowali wybuchy założonych poprzednio min“.

Wiadomości z Rosyi.

Wysiedleńcy z Litwy.

Jak się dowiadujemy z notatek. nadeszłych przez Kopenhagę. rolnictwo rosyjskie nie obfituje w nadmiar robotnika, posługiwać się musi pomocą jeńców i wysiedleńców, którymi uprawia się ugory. nietknięte z powodu rąk do pracy i inwentarza.

W gubernii ryskiej dopiero w ostatnich czasach przy pomocy „wysiedleńców z Litwy“ zdołano podjąć roboty polne. Robotnicy otrzymują jako wynagrodzenie rubla dziennie i utrzymanie. W myśl rozkazu władz wojskowych ludność miejscowa gubernii ryskiej musi pozostać w swych miejscach zamieszkania i uskuteczniać wszelkie roboty polne. Zakazem pozostania w miejscu nie jest tylko objęty pięciowiórstowy pas. ciągnący się wzdłuż pozycyi.

Brak lekarzy.

Jedną z wadliwych stron organizacyi wojskowej w Rosyi jest dotkliwy brak lekarzy. Jak donosi „Gazeta Polska“. wychodząca w Moskwie, piotrogrodzkie Towarzystwo Czerwonego Krzyża wzywa wolnych od służby wojskowej studentów medycyny. aby zgłaszali się do pracy w instytucyach leczniczych przez letnie miesiące. Jako honoraryum miesięczne otrzymają 100 rubli. ponadto 75 rubli zasiłku, a po czterech miesiącach 25 rubli dodatkowej remuneracyi.

W Atenach.

Południowa najstarsza część miasta zawiera jednocześnie najwięcej resztek czcigodnych pomników starych Aten. Wchodzę na plac słupów Jowiszowych, gwarny tu zwykle w godzinach popołudniowych i ćwiczeniami piechoty i promenadą mamek z dziećmi. — dziś bezludny i pusty. tem lepiej, wspaniałym kolumnom głównej niegdyś świątyni klasycznej nie urąga gwar barokowy XIX. wieku. O paręset kroków na lewo między wzgórzami — Stadyon. na prawo brama Hadryana; wszędzie pustki. Obok na wysepce sformowanej skąpą wodą Ilysosu. zamigotało kilka świetlanych pochylonych postaci niewieścich, zamiast spodziewanych nimf — praczki. które spóźniły się z płukaniem świątecznej bielizny: tłuste były i pozą przypominały tłusty wierszyk Drużbackiej (z rękopisu w klasztorze Kalwaryi Zebrzydowskiej) o kawalerze maltańskim i porcie ottomańskiej (przez małe p. i małe o). Spojrzały ze zdziwieniem to na zbłąkanego tu frenka. to na przeciwległy szereg cafe-chantant. z drzemiącemi w pustkach czeskiemi kapelami damskiemi. Zrozumiałem to wejrzenie: „Wy freszki po co tu przychodzicie. skoro starzyznę z Akropolis pozabierali Anglicy ze Schliemannem. a śpiewaczkom waszym dziś nie wolno śpiewać. ani grać, aha!“

I ty mi zazdrościsz. Tomasseo. błądząc po Farsalach!

Z westchnieniem farsalskiem i życzliwością nimfpraczek Ilysosu i pyłem Propyleów przeniosłem się co rychło na północ i ocknąłem na ulicy Akademickiej. W sam czas! Gwarno i wesoło tu przez cały rok boży. teraz pusto i głucho także. Z za węgła domu czatujących parę oberwańców małych, o łobuzowskiem wejrzeniu. galopem pędzi z piskiem a wrzaskiem:

— „Lustro, lustro. musje!“

To członkowie dobroczynnego bractwa czyścibutów Lewantu strząsają szczotkami i te resztki wapienia klasycznego z nóg naszych. Nie wypada inaczej: wszak oto wspaniały nowoczesny kafenion. dokąd frenki zajść muszą.

Wchodzimy, zostawiając za sobą ciszę uroczystą świata klasycznego i Chrystusowego.

Jak obuchem w łeb uderzył przez rozwarte drzwi opar kawy. nikotyny, rakki i lukumu, zmieszany ze stugębnym gwarem potomków Alcybiadesowych:

„Trikupis! Delianis!... Delianis! Trikupis!“

Andrzej dawne mi już pod ręką z nieodstępnem marzeniem o Bismarku:

— Zobaczysz Pan. że odbuduje Polskę! Wszak to leży w interesie Prus — stworzyć wał ochronny od Rosyi“ — zapewniał mnie jeszcze przed dziesięciu laty.

— „Cóż słychać o Bismarku? — pytam go teraz — Jakże odbuduje Polskę, skoro w grobie?“

— „Geniuszów myśli unoszą się ponad efemerydami chwili — odparł z emfazą. A dynastyi nie zostawił po sobie? Co? voyons! — Andrzej spóźnił się był na spotkanie moje w zatoce pirenejskiej. bo zapewniał. że „Lord Byron“ o dwie godziny wcześniej przybył. niż miał przybyć.

— Trikupis. Delyanis! Delyanis. Trikupis!“ — wrzało w kafenionie coraz gwarniej. coraz donośniej: imiona obu mężów stanu były na wszystkich ustach tak autochtonów jak homogenów.

Szczęśliwy kraj ta Grecya: nie zna ani liberałów. ani konserwatystów. ani klerykałów. ani radykałów, ani socyalistów. Zdawałoby się idyla najbardziej błoga. A jednak nigdzie pod słońcem niemasz gorętszych sporów politycznych. Polska. Węgry. Anglia żyły od pół tysiąca lat w świecie konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu. Francya od wieku w nim pracuje. nowa Grecya otrzymała gotową z mózgu Jowisza konstytucyę. uzbrojoną w paragrafy wobec bezbronnych doświadczeniem obywateli, z których każdemu paragraf pokazywał tekę ministeryalną w perspektywie. Każdy też zapragnął ją otrzymać. a gdy nie mógł. stawał się zoilem i opozycyonistą. Dopóki patryarchalny Kumunduros był przy władzy, szło to jeszcze niezgorzej: Stary premier niczego nikomu nie odmawiał i filuternie coś każdemu obiecał. Zadowalniano się obiecanką. Było to w onych czasach błogich. kiedy w salonach europejskich nazywano polityków greckich les diplomates. etrangers aux affaires. choć może niesłusznie. skoro porty ottomańskiej wybornymi mistrzami w polityce bywali fanarioci. Bądź co bądź w nowoczesnej, europejskiej ogładzie salonowej dyplomacyi — posłowie i agenci dyplomatyczni gabinetu ateńskiego nie ustępują dziś zachodnim swoim kolegom z Wiednia. Paryża, Londynu. Z nastaniem szkoły politycznej obu Kumundurosów i Delyanisa spotężniały wymagania demosu. choć nieco inaczej. jak dyplomatów. Obiecanki nie wystarczały. zapragnięto bądź co bądź utworzyć partye parlamentarne; kto żyw — rzucił się do polityki. Setki młodych ludzi po skończeniu szkół. nie mogąc znaleźć zajęcia odpowiedniego w kraju. poczęły zajmować się polityką; wprowadziła ją konstytucya nawet do armii. dając wybieralność do sejmu wojskowym czynnej służby. Każdy z wybitniejszych starał się mieć swoich zwolenników: nawet starzy fanaryoci nie mogąc sobie inaczej poradzić. setkami trzymali do chrztu dzieci wieśniaków i wyrobników. aby drogą krzyżma wytwarzać szeroką dla siebie klientelę.

„Delyanis. Trikupis! Trikupis. Delyanis!“ — wrzało

Brak papieru.

Rosya posiłkuje się papierem sprowadzanym z Japonii. Obecnie nadeszły z tęsknotą oczekiwane transporty, zapowiedziany jest ponadto transport, wynoszący 275.000 kg. papieru szmacianego, a dalsze wysyłki są w drodze.

W Stanach Zjednoczonych odczuwać się daje także głód papieru. Władze waszyngtońskie wydały odezwy, zachęcające do jak najdalej idącej oszczędności, a zarazem wzywają do gromadzenia zapasów szmat i zużytego papieru dla przeróbki w bezczynnie stojących papierniach, pozbawionych normalnego dowozu.

We Francyi i Anglii zamknięto lub ograniczono produkcyę papieru, niewystarczającą już dla pokrycia potrzeb prasy. W niemieckich papierniach — zdaniem pism piotrogrodzkich — panuje normalny ruch, jednakowoż wobec silnej blokady eksport papieru jest niemożliwy.

Na marginesie wojny.

Ostatnia modlitwa...

W broszurze p. St. Dzikowskiego pt. „Rok wojny w Warszawie“, znajdujemy ustęp następujący:

„Było to podczas bitwy łódzkiej, w kilka dni po boju brzezińskim... Tuż obok plantu kolejowego, gdzie stał nasz pociąg sanitarny, leżał trup żołnierza niemieckiego, obrócony na wznak, z rękoma splecionemi na piersiach. W dłoniach kurczowo zaciśniętych trzymał jakiś przedmiot.

„Tknięci dziwnem przeczuciem, zatrzymaliśmy się koło niego. Wydawał nam się dziwnie spokojnym i cichym. Można było nawet pomyśleć, że to nie trup, że to śpi sobie jakiś człowiek, który przed chwilą rzetelnie pracował i teraz odpoczywa. Tylko mundur na piersiach krwią przepojony, tylko nogi sterczące w białych onucach, już obdarte z butów, zdradzały śmierć i rabunek. Na oczach jego leżały dwa płaty śniegu, dwie białe plamy, widoczne z daleka — jakby dwa dotknięcia dobrej dłoni, która na te oczy, może bezsenne, przerażeniem zbłąkane, świata pragnące nie widzieć, położyła białą zasłonę.

„I wydał nam się dziwnie smutnym ten żołnierz niemiecki, kiedyśmy stanęli tuż przy nim. Pochyliłem się nad nim i zobaczyłem, że w dłoniach zaciśniętych trzymał starą, pożółkłą książkę do nabożeństwa, podartą i bez okładki. Pochyliłem się nad nim jeszcze bardziej i zobaczyłem pierwsze słowa modlitwy po polsku. Przed nami leżał trup brata naszego. Zabity żołnierz niemiecki był Polakiem. Oprócz książki do nabożeństwa nie było na to żadnego dowodu.“

. . . .

Martwy, bezimienny żołnierzu! Za tę polską książkę do modlitwy, którą wziąłeś z sobą na długą, krwawą wojnę, otworzyłeś w godzinie śmierci i stygnącą ręką przycisnąłeś do serca, należy ci się cześć, jako wyznawcy, co trwał wiernie przez życie całe i dotrwał do grobu...

W straszliwym zgiełku bitwy, wśród huku dział, gdy ziemia jęczała i trzęsła się w posadach, gdy setki i tysiące w potwornym wirze zagłady nacierały na się i ginęły, gdy ogniem zasypywały się walczące narody — nie zapodziała się w duszy tego wieśniaka z Poznańskiego, czy górnika ze Śląska nieśmiertelna Polska i nie zapodziała się nieśmiertelna Wiara...

Kiedy cisza zalegla pobojowisko, bezimienny wyznawca, konając sam na uboczu, nie pozostał samotnym. Jak on dochował wierności Narodowi i Wierze, tak i te wielkie ideały, co są gwiazdami przewodniemi dla dwudziestu milionów, nie opuściły go w ostatniej godzinie i otwarły mu wrota wieczności. Na skrzydłach modlitwy, wyszeptanej w stokroć ukochanej mowie, wzniósł się duch ku przedwiecznej Miłości, która nie jest z tego świata, lecz kiedyś na tem świecie zwycięży „łaskawa, cierpliwa, co wszystkiego się nadziewa i wszystko wytrwa“.

Epizod o zabitym żołnierzu niemieckim Polaku wielką posiada wymowę. Daje świadectwo niezwalczonej mocy ducha polskiego i niezniszczalności narodu, który w obce wtłoczony formy, mimo całe piekło przeciwności, na wieki sobą pozostanie. Nieśmiertelna polskość lubo przez długie okresy czasu tłumiona i niewystygłe serce dla ziemi rodzonej, dla jej chwały dawnej i dzisiejszej niedoli — odezwą się zawsze i wszędzie: czy to w imponującym obchodzie 3 Maja w Warszawie, czy w groszu wdowim pracownika polskiego w Ameryce, słanym do Ojczyzny na otarcie łez osieroconym i głodnym czasu wielkiej wojny, czy w cichej wigilii Sybiraków, czy wreszcie w ostatniej modlitwie żołnierza-Polaka, co zastygł na pobojowisku w szarym mundurze...

„Nie zginęła“... **E. Z.**

SZARY KRUK.

Bajka młodo-francuska.

(Tłómaczenie bez drutu).

Zakochał się Człek Umarły w Nieżywej Dziewczynie,
Więc ślub wzięli w Księżym Lesie ku wielkiej radości
Całej Francyi, która z tego, jak wiadomo słynie,
Że się tak skutecznie stara o wzrost swej ludnosci.

Zaczem zaraz po weselu, gdy klamka zapadła,
Zrobiła cała ententy prasa dużo krzyku
Na temat, że ładne będą dzieci z tego stadła...!
A Twoje, jakie jest zdanie, drogi Czytelniku?

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Czesław Piechocki w Mohylowie gub., baraki ziemstwa dla chorych zakaźnych, zawiadamia matkę Helenę Piechocką w Chodczu pod Włocławkiem i teścia Aleksandra Klędera, Warszawa, Teatr Polski, że jest zdrów. Leoncia, Gieńkowie i Zygmunt Wolski zdrowi jesteśmy wszyscy na posadach, wszystkim dobrze się powodzi. Jak rodzina i czy ojciec Wiesi żyje?

Władysław Miłkowski zawiadamia rodzinę w Wilnie, że jest zdrów i pomyślnie prowadzi studya medyczne w Moskwie. List z listopada otrzymał.

Walerya Raczyńska zawiadamia, że mieszka w Tull. Jak synowie Władysław Kamiński i siostra Michalina Borowska w Białej gub. siedleckiej i Michał Kamiński w Pińsku?

Amelia Żółtowska zawiadamia rodziców w Warszawie (Barbra 1), że jest zdrowa, mieszka w Moskwie u pp. Kożuchowskich, Krywokolennyj zauł. 14. Zapytuje czy doszło 50 dolarów, przesłanych przez Amerykę? Wysłane cztery listy.

Zofia Rudziańska zawiadamia syna Ottona Rudziańskiego w Warszawie, że żyje i zdrowa, mieszka w Jelni, gub. smoleńskiej, corka jej pracuje w Mińsku. Konstanty Świderski zawiadamia żonę Weronikę i rodzinę w Warszawie na Pradze, że żyje i jest zdrów, mieszka na stacyi Połock Nikołajewski.

Józef Rawski zawiadamia żonę Maryę i dzieci w Warszawie na Pradze, że żyje i jest zdrów, mieszka na stacyi Połock Nikołajewski.

W odpowiedzi Stefania z Przyborowskich Radwan-Pytlewska donosi matce swej Marcyannie Przyborowskiej w Pułtusku oraz bratu Wacławowi, że zamieszkuje z mężem w Moskwie, Mała-Bronna 16 m. 8. Zdrowi, materyalnie dobrze i prosi o wiadomości o matce. Adres: Skład rzeczy „Wisła“.

Kazimierz Cybulski z synem Janem i Stanisław Pokorny są zdrowi, mieszkają w Moskwie ul. Wielko-Ordynka Nr. 7 m. 14, Marya Cybulska zdrowa w Ekaterynburgu.

Franciszek Pepliński maszynista z Łodzi zawiadamia rodzinę, że jest w Moskwie i zdrów. Prosi o odpowiedź przez pisma.

Czajkowski Józef zawiadamia rodzinę w Warszawie, że jest zdrów, mieszka w Moskwie adres: Zarząd D. Z. W. W wydział mechaniczny. Preczystienka Nr. 10, a żona jego Eugenia z dziećmi i Jan Wernik są w Jałcie — Łomonosowskij bulwar Nr. 17.

Wandzia, Marychna i Lulek z ojcem, zawiadamiają matkę Maryę Popławską zamieszkałą w Warszawie ul. Marszałkowska Nr. 133, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie: Hotel Euopa.

Władysław Zarzecki b. maszynista kolei warsz. wiedeńskiej prosi pisma powiadomić rodzinę zamieszkałą w Warszawie ulica Złota Nr. 56 m. 41, że jest zdrów i mieszka w Moskwie I Babiegorodzki zaułek Nr. 8 m. 4.

Stanisław Szmel zawiadamia żonę swoją i rodzinę zamieszkałą w Warszawie, ulica Tarczyńska Nr. 28, że jest zdrów mieszka w Twierze, st. Twier Mikołajewska żel. d.r A brat Antoni w Moskwie i jest zdrów. St. Szmel. Weronika Konarowska zawiadamia rodzinę, że jest zdrowa i zamieszkuje w Moskwie.

Wacław Danejko z Moskwy zawiadamia Kazimierza Chełmińskiego Orla 6. w Warszawie, że Maurycy jest zdrów i mieszka w Kijowie.

---

po wszystkich kafenionach stolicy i kraju, na zgromadzeniach wyborczych i tych niezliczonych stowarzyszeń, któremi się roi Grecya.

Słysząc te gromkie okrzyki i widząc namiętną gestykulacyę mówców, można było mniemać, że się widzi obozy przeciwników, przedzielonych głęboką przepaścią różnych programów i zasad. Jako żywo — nie. Cała różnica między trykupistami i delyanistami, taksamo jak ich epigonów, polegała na tempie żądanych reform. Trikupis chciał je wprowadzić dziś, a Delyanis jutro, ba tego samego dnia, jeno nie o kwadrans na 2-gą jak chciał pierwszy, lecz o kwadrans na 3-cią. Ale co za przepaść pochodzenia obu wodzów! Trikupis pochodził ze starogo rodu fanariotów*), ale pono wyspiarskich; Delyanis zaś — z dorobkiewiczów od czasów wojny o niepodległość (właściwie powstania), ale zato czystej krwi był Morejczykiem, autochtonem! A proszę posłuchać z jaką dumą Grek z Peloponezu mówi o sobie: „Jam Morejczyk!“ Wszyscy Grecy z Chiosu, Cypru, Krety, z całego Archipelagu, ba nawet z kontynentu epirskiego niewarci rozwiązać rzemyka u obuwia Morejczyka; a niechże jeszcze będzie rodem z Dymicana, kolebki Delyanisa, ba, w proch cała Europa przed nim! Kiedy z końcem lutego 1892 r. pośliznęła się noga Delyanisowi, król zażądał od niego podania się o dymisyę. Zawrzało w Atenach jak w wulkanie*):

— „Co? Może ten hultaj Trykupis śmie znów przyjść do władzy? Ooo! Obaczymy! Król śmie żądać dymisyi? Ooo! Keallusmeisefagame! My nie takich już zjedliśmy!“

W ulicach wybuchły demonstracye przeciw pałacowi. W Europie zaczęto przypominać los króla Ottona. Giełdy zaniepokoiły się, aggio złota uległo dyferencyi 5 procent, i król Jerzy posłał tajnego radcę swego i sekretarza Polaka Kalińskiego, aby odebrał portfel od Delyanisa.

Zrozumiałem opóźnienie się Andrzeja w zatoce pirenejskiej. Do władzy wszakże nie przyszedł Trykupis; tekę oddano Konstantopulosowi..

„Ke allus meis efagame!“ huknęło we wszystkich kafenionach, aż ciężkie ściany nowożytne zatrzęsły się w fundamentach swoich. Z zapadnięciem zmroku ani żywa dusza w nich nie powstała. Po głuchych sennych ulicach — zda się — przeciągnął anioł śmierci: tak tu pusto, tak niemo! Jeno miarowe kroki patroli piechoty i tętent galopującej kawaleryi przerywają ciszę uroczystą.

* * *

Nazajutrz taż sama cisza, taż sama niemota. Helios już dawno wtoczył rydwan swój złocisty na błękitny szlak nieba i sieje stamtąd pełnemi garściami blaski słoneczne na Heladę i gród Ateny złocąc zarówno bogi, od wieków zaklęte w mamury, jak gwarne wczoraj syny Denkaliona; w ulicach cicho i głucho. Z poza domów tylko i wrót wychylają się co chwila nieśmiałe postacie stróżów i służących, spoglądają w dal bezgraniczną i z uporem wyczekują całymi długimi kwadransami. Niecierpliwsi i śmielsi przesuwają się chyłkiem ulicami pędzą na przedmieścia, wspinają się na Akropols i przyłożywszy ręce do czoła, wpijają się wzrokiem w przestwór daleki — hen aż ku Koryntowi.

Nareszcie od północy zamajaczyły kłęby kurzu, sunąc jak chmura złowroga ku Atenom.

— „Idą, idą!“ — huknął głos chłopaka z Przyksu i drugiego jednocześnie ze szczytu kolumny.

— „Idą, idą“ — powtórzyła zebrana na Akropolis rzesza.

— „Idą, idą!“ — rozległo się echem donośnem po całych Atenach od stóp Partenonu i Propyleów poza bramę Hadryana aż do najdalszych przedmieść nowożytnych dzielnic, wszędzie wywołując gorączkowy niepokój i niecierpliwość tysięcy. Bramy wszystkich domostw i siedlisk ludzkich zapełniły się naraz rzeszami, które czekały chwili, kiedy się rzucić mają w ulice i place na spotkanie nadciągającej z zewnątrz siły.

A tumany kurzu od północy szerzą się, rosną wznoszą coraz silniej, coraz potężniej; stanęły chmurą gęstą, zasłoniły słońce, sunęły na gród, zatoczyły zwolna dokoła niego kłęby gęste, ciemne i falami całemi wtargnęły w ulice miasta, zionąc z głębi swojej opar zwierzęcy i ludzki wraz z pomrukiem i szmerem, to znów w miarę gęstnienia kurzu — z dzikiem nawoływaniem rzesz ludzkich:

— „Hou, hou, a hej, heu!...“ — zmieszanych z głuchem warczeniem, tupotem i beczeniem zwierząt: Beee! Meee! Beee!

Co za groźne zastępy najeźdźców i zdobywców?! Dziś Wielki Czwartek. Na stotrzydzieści tysięcy mieszkańców Aten a dwadzieścia pięć tysięcy rodzin, najuboższa nawet z nich zwyczajem starym obyć się nie może bez spożycia baranka, lub jagnięcia wielkanocnego. Pasterze tedy z gór i pastwisk Grecyi spędzili do stolicy tysiączne trzody owiec. Wszystkie place i ulice zapełniły się niemi, wśród żałosnych teraz nawoływań pasterskich. Z każdego domu wylegli gospodarze i gospodynie lub służba: wybierają sztuki żywe, targują się, wchodzą w długie korowody z pastuszkami; a każda gromada scalona umową w jednę rzeszę z owcami i pasterzami, ciągnie w swoją dzielnicę, ulicę, zaułek. Zwyczaj nakazuje, aby krwi jagnięcia nie przelewano inaczej, jeno przy ognisku domowem; pasterz więc idzie wraz z domownikiem i wybranemi owcami, sam staje się rzeźnikiem i wnet usiłuje wedle umowy zawładnąć runem zwierzęcia, skórką jego. (C. d. n.)

Jan Grzegorzewski.

*) Przezwani od dzielnicy greckiej w Konstantynopolu Fenar, gdzie mieści się patryarchat ekumeniczny i mieszkają Notablowie.

Zamieszkałej w Warszawie, ul. Wspólna Nr. 15 m. 38 Oldze St ę p k o w s k i e j donoszę, że syn jej i siostra są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Łobkowski zaułek Nr. 5—21. Gładkowska.

Franciszek R u t k o w s k i uwolniony maszynista kolei Warszawsko-Wiedeńskiej powiadamia rodzinę w Warszawie, Żelazna Nr. 50 mieszk. 28, że Andrzej zdrów i jest blisko Moskwy. Ja mieszkam: Moskwa, Miortwyj zaułek Nr. 16 m. 8.

O c h r y m o w i c z o w i e Józef, Irena i Felicya oraz M r o z o w s k i Tadeusz zawiadamiają rodzinę i przyjaciół w Warszawie, iż mieszkają wszyscy w Moskwie, są zdrowi i proszą usilnie o wiadomość.

Alojzy i Józef T y s k i zawiadamiają Waleryę, Annę, Amelię i Apolonię Tyskie, iż są zdrowi i mieszkają w Moskwie, adres zarząd drogi aleksandrowskiej.

Maksymilian de V i d o l z żoną, oraz Bonifacy R u t k o w s k i z żoną Maryą z Różańskich i synkiem Stasiem są zdrowi, mieszkają w Moskwie, proszą p. Józefa Brejtkopfa w Warszawie (firma dawniej Jantzena) zawiadomić o tem ich matkę i brata, jak również wspólnych znajomych i przyjaciół, a także pannę Graefe i P. Chylińskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę Franciszka i Kwiryna. Jutro w poniedziałek Bonifacego, Doroty i Waleryi.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3·34, zachód przypada o godz. 7·43, długość dnia godzin 16·09.

Z miasta.

Zmiany w prezydyum miasta. Jak słychać, w najbliższych dniach ustąpi ze swego stanowiska I. wiceprezydent miasta prof. Dr Julian Nowak, który zamianowany został szefem oddziału rolniczego w Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju. Co do następcy Dra Nowaka w zarządzie miasta, rządzące w Krakowie partye jeszcze się nie pogodziły. Wymieniają kilka nazwisk, niewiadomo jednak na razie, czyja kandydatura się ostatecznie utrzyma, tembardziej, że równocześnie t. zw. kluby mieszczański i demokratyczny czynią usilne zabiegi u rządu centralnego i krajowego o restytuowanie Rady miejskiej. Jeżeliby przywrócono Radę m. do życia, wówczas stosunki w prezydyum uledzby musiały dalszej zmianie.

Podwyższenie zasiłków dla rodzin powołanych pod broń. W uzupełnieniu notatki pod tym tytułem zamieszczonej w „Głosie Narodu“ z 2. b. m., nadsyła nam Biuro informacyjne i porady prawnej przy Sekretaryacie dla kat. Stow. rob. następujące uwagi: Dzieci do lat ośmiu otrzymywały zasiłek w następującej wysokości: Na utrzymanie: we Lwowie 42 hal., w Krakowie 40 hal., pozatem w całej Galicyi 28¹/₂ hal. dziennie. Na mieszkanie: we Lwowie 21 hal., w Krakowie 20 hal., w reszcie kraju 14.25 hal. Kwoty powyższe równały się połowie, czyli 50% tego, co pobierały osoby powyżej lat 8. Rozporządzenie cesarskie z dnia 11. maja b. r. podwyższa kwotę zasiłku dla dzieci poniżej lat 8. do wysokości 75% kwoty pobieranej przez osobę poniżej lat 8. Warunkiem jednak tej podwyżki jest: 1) że rodzina powołanego p ł a c i c z y n s z z a m i e s z k a n i e; 2) że w rodzinie najwyżej 3 osoby pobierają zasiłek pełny.

Rozporządzenie z 11. maja b. r. zatem ma znaczenie jedynie dla tych, którzy wynajmują mieszkanie. Z zastrzeżeniem tego warunku zasiłek dla dzieci p o n i ż e j lat 8. będzie teraz wynosił: we Lwowie **94¹/₂ hal.**, w Krakowie **90 hal.**, w reszcie Galicyi **63.75 hal.** dziennie. Podwyżka wyniesie miesięcznie: we Lwowie 9.45 kor., w Krakowie 9 kor., poza tem w kraju 6.30 kor. Korzyści z podwyżki przypadną głównie rodzinom obarczonym mniejszą liczbą dzieci. Rozporządzenie bowiem z 11. maja nie narusza § 5. ustawy o zasiłkach z r. 1912., mocą którego ogólna suma zasiłku nie może być wyższa niż n i ż p r z e c i ę t n y z a r o b e k p o w o ł a n e g o. Ponieważ zaś galicyjskie komisye zasiłkowe przeciętny zarobek powołanego oceniają zazwyczaj nisko, przy czem nie krępują się instrukcyą, że zarobek należy oceniać według **dzisiejszych** s t o s u n k ó w z a r o b k o w y c h (a więc o jakie 50% wyższy, niż przed wojną), przeto też dobrodziejstwo rozporządzenia z 11-go maja przypadnie u nas nieznacznej ilości rodzin, bo rodziny u nas są zazwyczaj liczne.

Co do terminu wejścia w życie roporządzenia cesarskiego, o którem mowa, to komisye zasiłkowe krakowskie termin ten odsuwają aż do września b. r. Tak przynajmniej pouczają zgłaszających się o podwyższenie zasiłku. Dlaczego w Galicyi ma być inaczej, niż w całem państwie, gdzie rozporządzenie już 13. maja weszło w życie, nie wiadomo. Może dla Galicyi wydano odrębny przepis wykonawczy?. W takim razie komisya zasiłkowa krajowa powinna to publicznie ogłosić.

Z Uniwersytetu Jag. P. Jan Emil Lankau, historyk sztuki, rodem ze Lwowa, otrzymał w Uniwerytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Ślub. W kościele św. Szczepana w Krakowie na Piasku odbył się ślub Dra Józefa M a r y e w s k i e g o, sekretarza ministerstwa wyzn. i ośw., syna wiceprezydenta miasta z panią Teodorą z Korczyńskich M i ę s o w i c z o w ą. Związek pobłogosławił X. Prepozyt Jan Masny.

Koncert w Starym Teatrze. Stary teatr, w którym od dwóch lat odbywały się jedynie koncerty dla rannych, otworzy swe podwoje dla szerszej publiczności w piątek dnia 9 b. m. na koncercie symfonicznym, z którego dochód przenaczony jest na fundusz wdów i sierot po poległych bohaterach z galicyjskich pułków. Inicyatorem i artystycznym kierownikiem jest Dr Jan Pless, w cywilnym charakterze dyrygent operowy i koncertowy w Wiedniu, który w Krakowie pełni służbę wojskową.

Wieczór sceniczny staraniem Sodalicyi Maryańskiej odbędzie się dziś o godzinie 7. wieczorem w sali Klubu pocztowego.

Spis zapasów mąki. W sprawie zapowiedzianego spisu zapasów mąki, znajdujących się w Krakowie, także i w posiadaniu osób prywatnych, właściciele domów mają się zgłosić w dniach 7 i 8 b. m. do biur okręgowych miejskich dla kart chlebowych po druki deklaracyj, które mają rozdać lokatorom do wypełnienia.

Spis zapasów jaj. Magistrat krakowski ogłasza rozporządzenie, mocą którego każdy, kto ma u siebie w przechowaniu więcej niż jednę skrzynię (1440 sztuk) jaj świeżych lub w jakikolwiek sposób konserwowanych, jest obowiązany zgłosić swój zapas do politycznej władzy powiatowej, a następnie zgłaszać każdego 1 i 15 dnia w miesiącu u tejże władzy każdorazowy stan swych zapasów jaj, o ile zapas przewyższa wspomnianą ilość jednej skrzyni. W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, zawód i miejsce zamieszkania obowiązanego do zgłoszenia, tudzież uprawnionego do dyspozycyi zapasem jaj; ilość i miejsce przechowania zgłoszonego zapasu jaj z rozróżnieniem jaj świeżych i konserwowanych, a przy tych ostatnich rodzaj konserwowania. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W myśl tego rozporządzenia magistrat wzywa obowiązanych do zgłoszenia zapasów jaj (kupców, producentów, właścicieli przemysłów gospodnio-szynkarskich, cukierń itp., oraz osoby prywatne), aby — o ile posiadają jaja w ilości wyżej 1440 sztuk (24 kóp) — zapasy te zgłosili według stanu z dnia 1 czerwca b. r. najpóźniej do dnia 3 czerwca, a następnie zgłaszali je regularnie według stanu z dnia 1 i 15 każdego miesiąca najpóźniej w dniach trzech na przepisanych formularzach.

Ceny mąki. Wskutek reskryptu Namiestnictwa z dnia 1. czerwca b. r. Magistrat ogłasza następujące nowe ceny detaliczne mąki: mąka kukurudziana za 1 kg 50 hal., grysik kukurudziany za 1 kg 1 kor., mąka jęczmienna za 1 kg 50 hal. Ceny mąki zostały obniżone o 16 hal. na kilogramie, natomiast cenę grysiku podniesiono o 24 hal.

Zbiór pokrzyw. Magistrat podaje do wiadomości, że ministerstwo wojny będzie płaciło przy najbliższym zbiorze pokrzyw, za 100 kg. suszonych, z liści obranych łodyg pokrzyw po 6 K, a za taką samą ilość suszonych liści pokrzyw również po 6 koron. Zebrane pokrzywy odsyłać należy do c. i k. magazynu prowiantowego w Krakowie (ul. Rakowicka). Pouczenie o zbieraniu i suszeniu pokrzyw można przeglądać w biurach Komisaryatów obwodowych w godzinach urzędowych od 11 do 1 popołudniu.

Z Polski i ze świata.

Otwarcie dalszych powiatów dla uchodźców. Reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 maja 1916, następujące obszary Galicyi i Bukowiny zostały otwarte jako wolne do ogólnego powrotu do kraju: I. S z e r s z y o b s z a r w o j e n n y. Gmina Stróżówka, Nieznajowa, Łużna i Mszanka, leżące w powiecie politycznym Gorlice; powiat polit. Gródek Jagielloński (z wyjątkiem gmin Gródek Jagielloński i Janów), Lisko (z wyjątkiem gmin Baligród, Cisna, Lutowiska, Ustrzyki dolne, Wola Michowa), Mościska (z wyjątkiem gmin Czerniawa, Horysławice, Hussaków, Kalników, Matnów, Mościska, Pnikut, Sądowa Wisznia, Starzawa, Tamanowice, Złotkowice i Lutków), powiat sądowy Dubiecko w powiecie polit. Przemyśl, na zachód od Bugu położona część powiatu polit. Sokal; powiat polit. Turka (z wyjątkiem gmin Turka, Wysocko wyżne, Husne wyżne i niżne, Borynia, Dzwiniacz) i Żółkiew. II. Ś c i ś l e j s z y o b s z a r w o j o n n y. Powiat polit. Bohorodczany (z wyjątkiem gminy Sołotwina), Dolina, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn z wyjątkiem gminy Jabłonów), Rohatyn (z wyjątkiem gmin Rohatyn, Bołszowce, Bukaczowce, Knihinicze), na wschód od Bugu położona część powiatu polit. Sokal, a na Bukowinie powiat polit. Wiżnitz, Radautz, Suczawa, Gurahumora i Kimpolung.

Zapomoga rządowa zostanie najpóźniej dnia 22. czerwca b. r. (dla szerszego obszaru wojennego) względnie dnia 29. czerwca b. r. (dla ściślejszego obszaru wojennego wstrzymaną. Ażeby nie stracić ulg dla podróży powrotnej i dalszego pobierania zapomóg przez 4 tygodnie w kraju, należy się zgłosić jak najrychlej w Biurze inf. w Wiedniu, III, Heumarkt 12. Dozwolone wyjątkowo dalsze korzystanie z zapomóg rządowych osobom pochodzącym z powiatów już poprzednio do ogólnego powrotu otwartych zostanie z dniem 1 lipca 1916 wstrzymane.

Hołd zasłudze. Zebrana na posiedzeniu d. 19. maja b. r. Rada pow. w Grybowie na wniosek marszałka powiatu p. Wincentego Śmiałowskiego, wyraziła jednomyślnie przy powstaniu z miejsc hołd i uznanie JE. Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże za szczególną opiekę, jaką otoczył powiat Grybowski, oraz głębokie podziękowanie K s i ę c i u B i s k u p o w i A d a m o w i S a p i e ż e, H e n r y k o w i S i e n k i e w i c z o w i, I g n a c e m u P a d e r e w s k i e m u i A n t o n i e m u O s u c h o w s k i e m u, a także wszystkim członkom Komitetu za pełną poświęcenia pracę dla całego narodu. — Z Wydziału Rady powiatowej: Sekretarz: S. Boratyński mp. (? podpis nieczytelny). Prezes: Śmiałowski.

Ze Lwowa donosi „Kur. lwow.“: Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka uchwaliła przyjąć w roku bieżącym sto sierót ze szczególnem uwzględnieniem sierót po legionistach i żołnierzach i to przeważnie chłopców w wieku od lat 12. do 14., którzy już ukończyli szkołę ludową, tak, ażeby ci chłopcy mogli zaraz rozpocząć naukę w szkole rzemiosł, urządzonej w zakładzie przez Wydział krajowy, a w ten sposób kraj, zniszczony wojną, w najbliższych latach mógł być zasilony w rzemieślników do odbudowy niezbędnie potrzebnych.

Onegdaj urządziła publiczność na wszelkiego rodzaju trafiki ze szczególnem uwzględnieniem trafik położonych w mieście, nagonkę. Wędrówka zaczęła się zaraz po południu po „fasunku“ pensyi i trwała do późnego wieczora. Wytrwalsi wędrowali od śródmieścia aż do najdalszych przedmieść i skupywali, co tylko można było dostać z tytoniu, papierosów lub cygar. Mniejsze trafiki były wysprzedane w okamgnieniu, w większych trafikach run trwał kilka godzin, choć i tak zapasy były niewielkie. Szczególnym popytem cieszyła się trafika „specyalitetów“, gdzie formalne toczyły się walki o zdobycie bodaj kilku lub kilkunastu cygar po raz ostatni jeszcze po cenie dawnej.

Z Tarnowa. (Kor. wł.). Dn. 2. b. m. odbyło się na placu Kazimierza uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów, do której już dotychczas wbito gwoździ za 2000 kor. — Okoliczni rolnicy zapowiadają młode kartofle już na początek lipca, również oziminy przedstawiają się obiecująco, gorzej jest z jaremi i kapustą, która w wielu miejscach powiędła.

Dla szkolnictwa polskiego. Naczelna komenda armii okupacyjnej w Lublinie przyznała trzem średnim szkołom tamtejszym i handlowej w Kielcach 34.000 K, jako zasiłek jednorazowy.

Z Siedlec. Zmienne warunki polityczne ułatwiły pokonywanie trudności formalnych przy wypuszczaniu pożyczek przez miasta w Królestwie Polskiem. Po Warszawie: pierwszą pożyczkę zaciągnęła w czasie wojny Łódź, obecnie zaś na dalsze roboty przy przeprowadzeniu kanalizacyi oraz elektrycznego oświetlenia itp. wypuszcza miasto Siedlce pierwszą, wolną od wszelkich podatków 6 proc. pożyczkę na rb. 120.000. w obligacyach po rubli 50, 100, 250 i 500. Miasto Siedlce długów żadnych nie ma, a nową pożyczkę oprócz dochodów miejskich, zabezpiecza całym swym nieruchomym majątkiem wartości około 650.000 rubli.

Z Białobrzegów w radomskiem donoszą do „Gł. Radomskiego“: W myśl odezwy Komitetu Obywatelskiego: „Ratujmy dzieci“ urządzono u nas w niedzielę 28 maja kwestę połączoną z rozsprzedawaniem komitetowego znaczka. — Sześć skarbonek przyniosły nam 200 koron i 25 rubli, co jak na nasze stosunki, wobec tysiącznej zaledwie ludności chrześcijańskiej i to jeszcze w większej części niezamożnej, — świadczy o szerszem zainteresowaniu się sprawą dzieci, dla których w Białobrzegach istnieje już piąty rok ochronka utrzymywana funduszami prywatnymi, a od czasu wojny — komitetowymi. Trzeciego maja r. b. z rozsprzedaży orzełka ofiarowano na tę ochronkę rb. 5 kop. 50 i koron 48 i pół.

Zbiórka złota w szkołach niemieckich. Według sprawozdań o bezustannem zbieraniu złotych monet w szkołach, w ostatnim czasie zdołano zebrać przeszło 15,000.000 marek. Do jesieni w r. 1915 zebrano w szkołach 65,000.000 marek, od tego zaś czasu 15,000.000 marek, tak, że ogólna suma złota zebranego w szkołach niemieckich wynosi przeszło 80,000.000 marek.

Wojenna kawa. Konieczność oszczędzania środków żywności i wywołane tem ograniczenia w sprzedaży omawia „Chemiker Ztg“ i podaje sposób oszczędnego przygotowania kawy, wynaleziony przez chemika niemieckiego prof. Dra Dennstedta. Wiadomo, że kawa zalewana wodą gorącą, pozwala wyciągnąć z siebie tylko dwie trzecie swej wartości, podczas gdy pozostałe szły na marne. Otóż prof. Dennstedt wykrył, iż można tej straty uniknąć, o ile kawę zaleje się zimną wodą i potem dopiero gotuje. Nadto kawa przyrządzona na zimnej wodzie, nie traci wcale ani odrobiny aromatu. Sposób postępowania według recepty prof. Dennstedta jest następujący: Doskonale zmieloną kawę wysypać należy z powrotem do butelki, zalać zimną wodą, zakorkować szczelnie i potrząsnąć. Za godzinę potrząść znowu i postępowanie to należy powtórzyć jeszcze dwa lub trzy razy. Nazajutrz można stwierdzić, że zmielona kawa osiadła całkowicie na dnie butelki. Wreszcie zlewa się ostrożnie płyn przez sitko do naczynia i ogrzewa aż do wrzenia. Otrzymany przy wrzeniu kawy ponowny osad wysypać należy z powrotem z butelki, zalać zimną wodą, a chcąc znowu otrzymać kawę, należy dosypać do obu osadów odrobinę świeżej kawy i postąpić jak wyżej. Metodę tę można powtarzać przez szereg dni, a oszczędza się przytem około 40% świeżej kawy, a użytą wykorzystuje się aż do ostatka.

NEKROLOGIA.

Dr W ł a d y s ł a w B o g d a n i, adwokat krajowy, b. długoletni marszałek powiatu żywieckiego, b. radca miejski, syndyk i obywatel honorowy miasta Żywca, zmarł w Żywcu w 71. roku życia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Dziewica z Orleanu“, występ p. Wandy Siemaszkowej.

Środa: „Zaczarowane Koło“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

Czwartek: „Hedda Gabler“ (po raz ostatni), występ p. Wandy Siemaszkowej.

Wiadomości literackie.

Broszura o nowem trójprzymierzu. Niepewność stosunków politycznych w Europie w ostatnich kilku latach skłaniała niejednego człowieka do wypowiadania swych myśli politycznych w rozprawach lub broszurach. Obecnie jednak, wobec konieczności zdania sobie sprawy z celów wojny przed zawarcie pokoju, wzrosła liczba broszur treści politycznej bardzo wydatnie. Jest rzeczą ciekawą, że wzrost piśmiennictwa na ten temat idzie równolegle z faktem coraz częstszego niezdawania sobie sprawy co do celów wojny wśród szerokich warstw społecznych. Nie wszystkie jednak rozprawy i artykuły są w stanie zaradzić temu brakowi orientacyi, owszem trzeba podkreślić, że wśród licznych plew można znaleść gdzieniedzie zaledwie ziarno zdrowe i dobre. Nie miejsce mówić tu o całej literaturze dotyczącej, natomiast należy poświęcić broszurze Franciszka Köhlera, który omawia podstawy nowego trójprzymierza i zastanawia się nad jego politycznym programem pracy.

Myśli jego posuwają się po linii podobnej do tej, po której biegły pomysły innego pisarza Winterstatten'a w jego znanej pracy p. t.: Berlin—Bagdad. Przewodnią myślą u Köhlera jest zyskująca dziś coraz więcej na znaczeniu dążność do rozpościerania wpływów niemieckich coraz dalej ku południowemu wschodowi. Ważność zatem problemu Lewanty skłaniać winna Niemców do zawarcia ścisłego związku z Austro-Węgrami, Tureyą i leżącemi pośrodku państwami bałkańskiemi. W jednym kierunku idzie myśl jego dalej niż myśl Winterstattena i niektórych innych dyskutujących pisarzy, a dotyczy ona wciągnięcia do tego związku wszystkich Słowian Zachodnich, do których

zalicza także Małorusinów albo Ukraińców. Sprawę tę wysuwa na czoło problemu, aby tem silniej przeciwstawić pomysłom pansławistycznym myśl wspólności kulturalnej zachodu. Wynikiem tego ma być pewna zasadnicza rzekomo niejasność, czy pod trójprzymierzem należy rozumieć związek państw (Niemiec, Austro-Węgier i Tureyi) czy też połączenie trzech grup narodowych (Zachodnich Słowian, Turków i Niemców). Zarzut niejasności, który podniosła dyskusya tocząca się w Niemczech, niema dostatecznych podstaw, gdyż trudno, żeby autor pominął naród węgierski, bo z drugiej strony do żadnej z powyższych trzech grup zaliczyć go nie można. Zdaje się, że autor miał na myśli tylko związek trzech państw, a inne drobniejsze wchodzące w rachubę uważał za zbyt mało znaczące, aby je uwzględniać w tytule, określającym rozmiary przymierza. Z tego powodu nie wyodrębnia obszaru, zamieszkałego przez tak nazwanych przez niego Słowian zachodnich.

Książka powyższa godną jest naszej uwagi, bo także nasze sprawy porusza. Przedstawienie rzeczy wydaje się czasami mało precyzyjnem, ale przyczyną tego są główne skreślenia cenzury.

j.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 4. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 3. czerwca:

Wschodni teren.

Na froncie besarabskim i na Wołyniu trwają dalej walki artyleryi z niezmniejszoną gwałtownością.

W poszczególnych miejscach odrzucono też ataki rosyjskiej piechoty.

Włoski teren.

Nasze wojska odparły silny atak i kilka słabszych wypadów Włochów na Monte Barco.

Taksamo spełzły na niczem kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na nasze stanowisko koło granicznego kąta na wschód od folwarku Mandrielle.

Południowo-wschodni teren.

Spokój.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 4. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 3. czerwca:

Zachodni teren.

Wczoraj w południe zdobyły wirtemberskie pułki szturmem grzbiet górski na południowy wschód od Zillebecke (na południowy wschód od Ypres) i leżące za niem stanowiska angielskie. Jeden lekko ranny jenerał, jeden pułkownik, trzynastu innych oficerów, 350 nierannych oraz 168 rannych Anglików wzięliśmy przy tem do niewoli. Liczba jeńców jest niewielka, gdyż obrońcy ponieśli szczególnie ciężkie krwawe straty a nadto części załogi pierzchły ze stanowiska i zdołano je tylko naszym ogniem dosięgnąć.

W nocy wykonane kontrataki zostały lekko odparte.

Na północ od Arras i w okolicy Albert trwa dalej walka artyleryi.

W Szampanii, na południe od Ripont, przyprowadziły nasze oddziały wywiadowcze przy małych przedsięwzięciach 200 wziętych do niewoli Francuzów.

Na wschód od Mozy ponieśli Francuzi dalszą klęskę. Nad ranem został silny atak na nasze nowo zajęte stanowiska na południowy zachód od lasu Caillette odparty. Dalej na wschód usiłowali Francuzi wczoraj wtargnąć na grzbiecie na południowy zachód od Vaux wczoraj w sześciokrotnym szturmie do naszych okopów.

Wszystkie wypady rozbiły się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela.

W okolicy na południowy wschód od Vaux toczą się gwałtowne dla nas korzystne walki.

Na wschodnim stoku wyżyn nad Mozą wzięliśmy szturmem silnie wybudowaną wieś Damloup; 250 nierannych Francuzów, w tem 18 oficerów i większa ilość karabinów maszynowych dostała się w nasze ręce. Inni jeńcy dostali się podczas odprowadzania ich przez Dieppe w ogień ciężkich francuskich bateryj.

Polowa **artylerya zestrzeliła ponad Vaux dwupłatowiec Farmana.**

We wczorajszem sprawozdaniu dziennem wspomniany francuski dwupłatowiec, który zestrzelono na zachód od Moerchingen, jest piątym dwupłaszczyznowcem, którego pokonał podporucznik Hoehndorf.

Wschodni i bałkański teren.

Prócz walk patroli nie było żadnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Dalsze szczegóły bitwy morskiej.

Berlin, dnia 4. czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 3. czerwca:

Celem wystąpienia z góry przeciw legendom, stwierdza się, że w bitwie w Skagerak dnia 31. maja niemieckie morskie siły zbrojne walczyły z całą nowoczesną angielską flotą.

Do dotychczasowych doniesień należy dodać, że według urzędowego angielskiego sprawozdania uległy zniszczeniu jeszcze krążownik bojowy „Invincible“ i krążownik pancerny „Warrior“.

Z naszej strony musiano wysadzić mały krążownik „Elbling“, który w nocy dnia 31. zm. wskutek zderzenia z innym niemieckim okrętem wojennym ciężkie odniósł uszkodzenia, gdyż nie można go było sprowadzić. Załogę wzięły na pokład łodzie torpedowe, prócz komendanta, dwu oficerów i 18 żołnierzy, którzy dla dokonania wysadzenia pozostali na pokładzie. Ci zostali według wiadomości z Holandyi przez holownik przewiezieni do Ymuiden i tam wysadzeni na ląd.

Naczelne kierownictwo armii.

Dodatkowe doniesienie.

Berlin. (B. kor.) W uzupełnieniu dzisiejszego komunikatu szefa sztabu admiralicyi donoszą z miarodajnej strony: W bitwie w Skagerak brały udział po naszej stronie pod komendą szefa floty wiceadmirała Scheera: Nasza flota morska wraz ze swymi wielkimi okrętami wojennymi, starszymi okrętami liniowymi, krążownikami bojowymi, dalej wszystkie nasze znajdujące się na morzu Północnem lekkie siły bojowe, łodzie torpedowe i flotyle łodzi podwodnych. Po stronie nieprzyjacielskiej stała naprzeciw nas przeważna część angielskiej nowożytnej floty wojennej.

Komendantem sił bojowych wywiadowczych był wiceadmirał Hipper. Te siły jako pierwsze wdały się około godz. 5. po południu w walkę z nieprzyjacielskimi krążownikami bojowymi i lekkimi krążownikami, w którą następnie wkroczyło jedno po drugiem także obustronne gros okrętów. Bitwa dzienna, podczas której nasze łodzie torpedowe wielokrotnie miały sposobność z sukcesem się wdać — jedna tylko z naszych flotyli trzechkrotnie — trwała mniej więcej do godz. 9. W tej bitwie stracił nieprzyjaciel wielki okręt wojenny „Warspite“, krążownik bojowy „Queen Mary“, jeden krążownik pancerny, pawdopodobnie klasy „Achilles“, oraz znaczniejszą liczbę kontrtorpedowców. Podczas nocy nastąpiły z obu stron zacięte ataki łodzi torpedowych i walki krążowników, których ofiarą padła reszta podanych nieprzyjacielskich okrętów. Między innymi zniszczył jeden tylko niemiecki okręt przodowniczy sześć angielskich nowożytnych kontrtorpedowców.

Wszystkie dotąd nadeszłe sprawozdania niemieckich sił zbrojnych, które brały tam udział, są zgodne w podniesieniu dzielności, okazanej przez nieprzyjaciela w czasie niemal nieprzerwanej dwnastogodzinnej walki. Trzeba się ostatecznie liczyć z utratą „Frauenlob“. Jak się zdaje, okręt w nocy z 31. maja na 1. bm. podczas częściowej walki zatonął. Z morskich torpedowców nie powróciło pięć łodzi, ale większość ich załóg wyratowano. Mimo niekorzystnych dla lotniczej służby wywiadowczej stosunków atmosferycznych podczas obu dni walk, przyczyniły się okręty powietrzne marynarki i lotnicy znacznie do sukcesu naszej siły zbrojnej morskiej przez wywiady i działalność meldunkową.

Biuletyn angielski.

Londyn (B. Kor.). Dnia 2. czerwca, Admiralicya donosi: Dnia 31. maja popołudniu przyszło na wysokości zachodnich wybrzeży Jutlandyi do bitwy morskiej. Na angielskie okręty, które wdały się w walkę, składała się flota krążowników bojowych, kilka krążowników i lekkich krążowników, które poparły cztery pospieszne okręty wojenne. Straty wśród tych okrętów są ciężkie. Niemieckiej flocie wojennej przyszło z pomocą nieprzejrzyste powietrze. Uchyliła się ona od dłuższej walki z naszemi głównemi siłami zbrojnemi. Wkrótce, gdy te się pojawiły na placu boju, zawrócił nieprzyjaciel do portów, nie bez zadania mu ze strony naszych okrętów wojennych ciężkich szkód.

Krążowniki bojowe „Queen Mary“, „Indefatigable“ i „Incible“, oraz krążowniki „Defence“ i „Black Prince“ zatonęły; „Warior“, który stał się niezdolnym do walki, musiał po wzięciu go na liny celem holowania, być opuszczonym przez załogę.

Dalej donoszą, że zginęły kontrtorpedowce „Tipperary“, „Turbilent“, „Fortune“, „Sparrowhawk“ i „Ardent“. O sześciu innych nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość.

Nie zatonął ani żaden angielski okręt bojowy ani lekki krążownik.

Straty nieprzyjaciela są poważne. Przynajmniej jeden krążownik bojowy został zniszczony, a jeden ciężko uszkodzony. Donoszą, że jeden okręt bojowy został w ciągu nocy przez nasze kontrtorpedowce zatopiony. Dwa lekkie krążowniki, które stały się niezdolnymi do walki, prawdopodobnie zatonęły. Liczby kontrtorpedowców, jakimi nieprzyjaciel podczas walki rozporządzał, nie można dokładnie podać, musiała jednak niewątpliwie być wielką.

Londyn (B. Kor.). Admiralicya donosi: Stracililiśmy na ogół ośm kontrtorpedowców.

Okręt bojowy nieprzyjacielski klasy cesarskiej, przy ataku podjętym przez kontrtorpedowce angielskie wyleciał w powietrze. Przypuszczają, że jeszcze jeden okręt bojowy dreadnought klasy cesarskiej ogniem dział został zatopiony. Z trzech krążowników bojowych niemieckich, z których jednym był prawdopodobnie „Luctzow“ a drugim „Derflinger“, jeden wyleciał w powietrze. Zauważono, że drugi okręt, którego nasza flota bojowa zawikłała w walkę, stał się niezdolnym do walki. Trzeci okręt, jak zauważono, został poważnie uszkodzony. Jeden lekki krążownik niemiecki i sześć niemieckich kontrtorpedowców zatopiono. Przynajmniej dwa dalsze lekkie krążowniki niemieckie, jak zauważono uczyniono niezdolnymi do walki. Na trzech innych niemieckich okrętach wojennych zauważono kilkakrotnie celne strzały. W końcu zatopiono jedną niemiecką łódź podwodną.

(Uwaga biura Wolffa: Urzędowe ogłoszenie niemieckiego sztabu admiralicyi zadaje kłam twierdzeniu admiralicyi angielskiej).

„Morning Post“ o powodach bitwy.

Londyn. (B. kor.) „Morning Post“ pisze o bitwie morskiej na morzu Północnem:

Straż przednia naszej floty zaatakowała siły zbrojne nieprzyjaciela i poniosła dlatego ciężkie straty, ale wyniku walki nie można oceniać według wyniku strat, lecz według ostatecznego wyniku, a tym była ucieczka dumnej floty niemieckiej z morza do swych portów. Flota angielska mimo ciężkich strat pozostała zwycięska na morzu. Wskutek doskonałych strategicznych zarządzeń Jellicoesa i jego szybkiej i zdecydowanej akcyi została niemiecka flota uchwyconą, zatrzymaną i w pobliżu niemieckich wybrzeży pobitą, daleko jeszcze zanim zdołała osiągnąć angielskie wybrzeże.

Do tego zauważa biuro Wolffa: Angielska admiralicya więc w swej radości z powodu wspaniałego zwycięstwa swej floty straciła przez całe dwa dni mowę. Życzymy jej z serca jeszcze wielu takich zwycięstw.

* * *

„Daily Telegraf“ pisze: Mimo naszych strat jest nasza flota bojowa nienaruszoną, istnieje ona jeszcze w swej wielkiej wspaniałej potędze i panowaniu, jakie nad połączeniami morskiemi od dwu lat wykonywujemy. To w niczem na niekorzyść naszą nie zmieniło się.

„Daily News“ piszą: Fakty odnośnie do walk nie dają żadnego powodu do pesymizmu lub depresyi. Nasza flota wykonuje jeszcze zawsze nieosłabioną w przewadze swej 2 : 1 w stosunku do Niemców i ich potęgi decydującą swą rolę strategiczną.

Zapatrywanie dzienników duńskich.

Kopenhaga (B. Kor.). Urzędowe sprawozdanie angielskie o bitwie morskiej na morzu północnem do wieczora nie nadeszło.

„Berl. Tidende“ stwierdza, że jak długo niema sprawozdania, jest rzeczą niemożliwą wytworzyć sobie należyte wyobrażenie o właściwym charakterze walki i o jej wyniku. Urzędowe sprawozdanie niemieckie pozostawia możliwość różnych interpretacyi. Nie ulega jednak kwestyi, że chodzi o starcie o jak najpoważniejszym charakterze i że z obu stron wprowadzono do walki znaczne siły. Według doniesień dwu kapitanów parowców duńskich, zauważono przed bitwą flotę angielską, liczącą co najmniej 70 do 80 okrętów.

Kopenhaga (B. Kor.). „Politiken“ w artykule wstępnym poświęconym bitwie morskiej pisze, że nawet teraz, kiedy jeszcze niema żadnych wiadomości angielskich, jest rzeczą jasną, iż chodziło o największą bitwę morską, jaką zna świat, o pierwszą rzeczywiście bitwę między najbardziej nowożytnymi okrętami. Dla floty niemieckiej, która 22 miesiący pozostać musiała bierną, bitwa morska ma ogromne znaczenie moralne, udowo-

dniła bowiem, że flota niemiecka dorównuje najpotężniejszej flocie na świecie. Przewaga liczebna okrętów i wielkość dział, nie jest więc czynnikiem miarodajnym, jak to dotąd sądzono.

Obliczenie strat.

Berlin. (B. kor.) „Lokal-Anzeiger" oblicza niemieckie straty ogólne w bitwie morskiej na 23.056 ton, angielskie na 133.210 ton.

„Berliner Tageblat" podaje straty w wielkich okrętach bojowych po stronie niemieckiej na 13.200 ton, a po stronie angielskiej na 102.980 ton. Straty angielskie nie przedstawiają wprawdzie czynnika decydującego, ale oznaczają dotkliwy cios.

Sprawa pokoju.

Stanowczy zamiar Wilsona.

Nowy Jork (B. Kor.). Zastępca biura Wolffa donosi radyotelegraficznie:

„Evening Post" podaje z Waszyngtonu: Sobotnia mowa Wilsona stanowi pierwszy krok starannie wypracowanego programu, przy pomocy którego Wilson spodziewa się osiągnąć zakończenie wojny.

Wilson podniósł w końcu, że Stany Zjednoczone wskutek swej wielkiej ekonomicznej i moralnej potęgi nie mogą pozostać nieczynnemi i muszą się usilnie i szczerze starać o pojednanie prowadzących wojnę.

Głos holenderski.

Haga. (B. kor.) Holenderska rada antywojenna donosi, że były minister spraw zagranicznych Beaufort, który był honorowym przewodniczącym) ostatniej konferencyi pokojowej, wyraził się o możliwości zbliżenia między stronami prowadzącemi wojnę z okazyi ostatnich oświadczeń odpowiedzialnych mężów stanu w Niemczech i Anglii — między innemi, że jeżeli rządy dojdą do przekonania, iż żadnej stronie nie uda się drugiej pokonać, to znalezioną będzie droga wiodąca do pokoju. Lecz rządy te muszą równocześnie dojść do tego przekonania, jeżeli bowiem tylko jedna strona uznałaby to, to to dla innych stanowiłoby tylko podnietę do przetrzymania. Koniecznym jest więc pośrednik. Beaufort uważa osobę Papieża za najodpowiedniejszą do podobnej roli pośrednika. W każdym razie hasłem będzie: albo trwały pokój, albo żaden.

Ameryka zbroi się.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera. Izba reprezentantów przyjęła uzupełniające przedłożenie marynarki, przewidujące budowę 10. krążowników bojowych, 4. krążowników wywiadowczych, 10. kontrtorpedowców, 50 łodzi podwodnych i 130 samolotów.

Z Rzeszy niemieckiej.

Sprawy budżetowe.

Berlin. (B. kor.) Sejm Rzeszy ukończył drugie czytanie budżetu. Przyjął również w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o odprawie pieniężnej w miejsce zaopatrzenia wojennego.

W dyskusyi Dr Niegolewski oświadczył, że Polacy wstrzymują się od głosowania, ponieważ nie mogli przeprowadzić tego, by włączono postanowienie, według którego ustawa miałaby być stosowaną bez względu na narodowość, religię i stanowisko polityczne.

Stan oblężenia w Grecyi.

Paryż (B. Kor.). Dzienniki dowiadują się z Aten: Według dziennika „Kairi" rząd jest zdecydowany proklamować stan oblężenia i przy głosowaniu w Izbie nad oświadczeniem, jakie rząd złoży w sprawie obsadzenia fortu Ruppel, postawić kwestyę zaufania.

Neutralność rządu greckiego.

Amsterdam. (B. kor.) Jeden z dzienników donosi: „Times" dowiaduje się z Aten, że Skudulis uważa odstąpienie fortu Ruppel ze względów defenzywnych za nieuniknione następstwo ekspedycyi sojuszników do Salonik. Gdyby nie pozwolono na obsadzenie, to byłoby to stanowisko niezgodne z neutralnością, wskutek czego Grecya narażoną byłaby na niebezpieczeństwo wojny.

Półurzędowe wyjaśnienie.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Atenach donosi: Celem zbicia twierdzeń prasy Venizelistów, że oddanie fortu Ruppel tworzy naruszenie neutralności ze strony Grecyi wobec czwórsojuszu, dzienniki rządowe ogłaszają półurzędowe oświadczenie stwierdzające, że rząd grecki trzymając się nadal swej polityki neutralności zgodził się z faktem obsadzenia Ruppel przez Niemców i Bułgarów, otrzymawszy poprzednio ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców tesame rękojmie, jakie mocarstwa entente dały co do obsadzonych obszarów greckich. Odmienne twierdzenia nie odpowiadają faktom.

Zbiorowy krok koalicyi.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel biura Wolffa w Atenach donosi: Posłowie czwórsojuszu po kolei udali się do prezydenta ministrów Skudulisa. Zaznaczyli oni, jak żywe wrażenie na ich rządy wywarły szczegóły o obsadzeniu fortu Ruppel i wskazali, że władze wojskowe sojuszników chwycą się wszelkich zarządzeń, wskazanych przez nowe położenie, utworzone przez obsadzenie Ruppel przez Niemców i Bułgarów.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 3 Czerwca.)

Cesarz Wilhelm w Malborgu.

Malborg. (B. kor.) Cesarz Wilhelm przebywał wczoraj po południu przez trzy godziny w Malborgu.

Urodziny Arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Abendpost" poświęca artykuł wstępny Arcyksięciu marszałkowi polnemu Fryderykowi, który jutro obchodzi 60. rocznicę urodzin. Wspomina o Jego zasługach podczas pokoju i działalności jako naczelnego wodza, na którego skierowane są oczy całej monarchii.

Arcyks. Eugeniusz doktorem honorowym.

Wiedeń (B. Kor.). Kolegium profesorów akademii ziemiańskiej za pozwoleniem Cesarza nadało jenerałowi-pułkownikowi Arcyksięciu Eugeniuszowi doktorat honorowy.

Ponieważ ze względu na zwycięskie posuwanie się wojsk na froncie południowo-zachodnim nie możliwem było osobiste dokonanie promocyi Arcyksięcia, przesłano artystycznie wykonany dyplom honorowy do kwatery głównej.

Wymiana telegramów.

Wiedeń (B. Kor.). Minister spraw zagranicznych bar. Burian wystosował do kanclerza Rzeszy niemieckiej Bethmanna Hollwega telegram z gratulacyami z okazyi zwycięstwa odniesionego nad przeważającemi siłami angielskiemi morskiemi.

Na ten telegram odpowiedział kanclerz Bethmann Hollweg z podziękowaniem, że na ostatni czyn bohaterski marynarki niemieckiej patrzy z dumą i radością cały naród niemiecki.

Rocznica oswobodzenia Przemyśla.

Wiedeń. (B. kor.) Dzienniki poświęcają dziś, jako w rocznicę oswobodzenia Przemyśla, artykuły, w których omawiają zwycięski pochód armii i oswobodzenie twierdzy, która uległa nie przemocy nieprzyjacielskiej, lecz głodowi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń (Tel. własny). Posiedzenie prezydyum Koła polskiego zapowiedziane na sobotę wieczorem, zostało w ciągu dnia odwołane.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front kaukaski: Turcy obsadzili w centrum miejscowość Baszkoej, oraz leżące na północ i wschód stamtąd wyżyny, dalej w wyżynach Miram położone wzgórze 2650.

Na lewem skrzydle zostały silne nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze pobite przez tureckie oddziały wywiadowcze.

Na wschód od Samos została nieprzyjacielska barka zatopiona ogniem działowym, a ciężko uszkodzoną łódź motorową zmuszono do ucieczki.

Tureckie samoloty zaatakowały dnia 29. z. m. w Rumunii koło kanału Sueskiego znajdujący się nieprzyjacielski obóz i spowodowały znaczne straty w ludziach i zwierzętach.

Rosyjscy parlamentarzyści we Włoszech.

Lugano (B. Kor.). Rosyjskim parlamentarzystom zarząd miasta Turynu i pełnomocnicy włoskiego gabinetu i parlamentu zgotowali bardzo serdeczne przyjęcie. Przy bankiecie wymieniono toasty. Dzienniki między nimi „Tribuna", „Idea Nazionale", „Corriere della Sera", mimoto pospieszyły wystawić rosyjskim gościom rachunek wskazując natarczywie na włoskie położenie wojenne i na konieczność, żeby rosyjska armia wykonała dywersyę i poniosła ofiary, tak, jak Włosi na rzecz sprzymierzonych złożyli ofiary i gotowi są dalej je składać.

Zajście na granicy szwedzkiej.

Kopenhaga. (B. kor.) „Nat. Tidende" donosi ze Sztokholmu: Jenerał rosyjski Syrkin, który podczas wojny kilkakrotnie jako kuryer rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych przejeżdżał przez granicę szwedzką, został przed kilku dniami przytrzymany w chwili, kiedy chciał przemycić termometry lekarskie szwedzkie do Rosyi. Znaleziono przy nim 17 sztuk. Sprawa budzi wielką senzacyę, gdyż jest to odosobniony wypadek, że kuryer nadużył zaufania w nim pokładanego.

„Baron Verno".

Londyn. (B. kor.) Aj. Lloydsa donosi: Nieuzbrojony parowiec angielski „Baron Verno" zatonął.

Częściowe skrócenie roku szkolnego.

Wiedeń. (B. kor.) Minister oświaty zarządził, by w szkołach średnich i liceach dla dziewcząt, dalej w seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, jakoteż w szkołach handlowych i nautycznych, w których wedle obowiązujących przepisów nauka ma się kończyć w czwartek dnia 6. lipca, w tym roku z powodu obecnych nadzwyczajnych stosunków naukę zakończono już w środę dnia 28. bm. i rozdano świadectwa. — W szkołach ludowych, jak dotąd, koniec roku przypada w terminie normalnym.

NADESŁANE

Edward i Helena z Stonawskich Stoijowie zawiadamiają, że ślub ich odbył się dnia 20. maja b. r. w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Podziękowanie.

Z powodu tak licznych, a niezasłużonych życzeń, powinszowań, telegramów i listów, nadesłanych mi na dzień Jubileuszu ukończenia 70 lat mego życia, nie mogąc wszystkim osobno odpisywać, tą drogą przesyłam moje najgłębsze podziękowanie i wdzięczność dozgonną, obiecując modlitwą i ciągłą o moich przyjaciołach pamięcią przed Bogiem i Najśw. Naszą Królową Różańca św. tę Ich wielką miłość nagradzać. Oddany sługa

Brat **Wincenty Marya Podlewski.**
Kapłan Zakonu Kaznodziejskiego.

Tygodnik rolniczy, poświęcony sprawom drobnych gospodarstw.

„STRZECHA“

Organ Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.

„STRZECHA“ przez docieranie do najdalszych zakątków wsi polskiej ma za zadanie dostarczać wiadomości rolniczych i wskazówek na czasie, szerzyć kulturę, czuwać nad polskością wsi naszej, informować o wszystkich wydarzeniach i poczynaniach godnych uwagi.

Komitet Redakcyjny stanowią:

Jan Grabowski—Sekretarz Lub. Towarz. Rolnicz.; *Leon Hempel*—Prezes Lub. Wydziału Kółek i Spółek Rolnicz ; *Adam Mierzejewski*—Dyrektor Fermy Doświadczal. »Starościce« *Stefan Plewiński*—Członek Zarządu Lub. Wydziału Kółek i Spółek Roln. *Konrad Puternicki; Mieczysław Wyszomirski*—Kierownik Biura Budowl. przy Gł. K. R,

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lublin, ul. Szpitalna Nr. 16**, skrzynka pocztowa Nr 35.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Lublinie:	z przesyłką pocztową:	Cena ogłoszeń:
Rocznie 20 złp.—6 kor.—h.	Rocznie 25 złp.—7 kor. 50 h.	Za całą stronę 20 rb. 00 k.— 40 kor.
Półrocznie 10 złp.—3 kor.—h.	Półrocznie 13 złp.—3 kor. 90 h.	Za pół strony 10 rb. 00 k. — 20 kor.
Kwartalnie 6 złp.—1 kor. 80 h.	Kwartalnie 7 złp.—2 kor. 10 h.	Za ¼ » 5 rb. 00 k. — 10 kor.
Miesięcznie 2 złp.—0 kor. 60 h.	Miesięcznie 4 złp.—1 kor. 20 h.	Za ⅙ » 2 rb. 00 k. — 5 kor.
Nr pojedynczy 12 gr. (hal.).	Nr pojedynczy 16 gr. (hal.).	Od ogłoszeń powtarzających się 10% rab. Zmiana adresu 1 złp.

Dla członków Kółek i Spółek Rolniczych 10% ustępstwa 1048

Przedpłatę należy wysyłać z góry przekazem pocztowym pod adresem: **Lublin, ul Szpitalna Nr 16. skrz. poczt. Nr 35.**

Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo. 944

Ziemniaków

kilka wagonów

ma do sprzedania Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ulica Jagiellońska l. 9. 871

Rosyjską herbatę

i kawę zastępuje »Herbol«, wyrób swojski. Nie potrzeba wcale cukru. Herbata ta ma wyborny smak. 1 kg. za 2 K 60 h za pobraniem. Chem. fabryka Paracelsus, Sternberg Morawy. Próbki wysyła się za nadesłaniem 40 h markami. 1042

Pamiątka Legionów polskich.

Wyszedł z druku **„Marsz Legionistów“** na fortepian, ułożył St. Ekier. Cena egzemplarza K 1·—, z tego 20 h. a n cele opieki nad dziećmi Legionistów Koła Krak. Ligi Kobiet N. K. N. Do nabycia we wszystkich księgarniach w Krakowie, na prowincyi oraz w sklepie Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie przy ul. Wiślnej 4. Główny skład u wydawcy Fr. Kosteckiego Kraków, ul. Tarłowska 5. 991

FOLWARK KOŁO KRAKOWA

140 morg. roli, 18 łąk, 4 km. od stacyi, 9 km. od Krakowa. Dwór zaniedbany. Staj. mur. pod dachów. na 28 szt. bydł. i 8 koni, 3 stodoły, czworak, wozówka, chlewnie, kurniki, 2 stawki, rzeczka, gospodarstwo mlecz. Na ?aki po 3000 K dużo amatorów. Zgłoszenia listowne do Administracyi »Głosu Narodu« pod literami »A. K. C.«. 9999

ORDYNACYA PRZEWORSKA MA

DO WYDZIERŻAWIENIA

kilka pięknych sadów 904

zgłoszenia przyjmuje kancelarya ordynacyi.

MAGISTRAT
król. wol. miasta Rzeszowa
L. 7365

Rzeszów. 23 maja 1916.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat gminnych od palonych trunków spirytusowych, piwa miodu pitnego i nalewek miodowych, przysługujących gminie miasta Rzeszowa na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 2 grudnia 1910 Nr 231 dz. u. kr. względnie z dnia 14 grudnia 1910 Nr 280 dz. u. kr. w wysokości następującej :

1. od napojów spirytusowych, w których alkoholu da się oznaczyć 100 stopniowym alkoholometrem po 56 koron od 1 hektolitra.
2. od 1 hektolitra słodzonych napojów spirytusowych, w których zawartość alkoholu nie da się oznaczyć 100 stopniowym alkoholometrem po 20 koron.
3. od 1 hektolitra piwa po 6 koron.
4. od 1 hektolitra miodu po 20 koron.

Okręg poborowy stanowi gmina administracyjna Rzeszów. Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze prezydyalnem Magistratu w godzinach urzędowych, a na żądanie mogą być przesłane w odpisie.

Czas dzierżawy ustanawia się na lat 4 t. j. od 1-go stycznia 1917 do 31 grudnia 1920 r.

Cena wywołania wynosi kwotę 121018 koron t. j. stodwadzieścia jeden tysięcy ośmnaście koron.

Termin wnoszenia ofert wyznącza się do dnia 26 czerwca 1916 do godziny 12-tej w południe, w którym to czasie nastąpi licytacya ustna, a po jej zakończeniu otwarcie ofert.

Przytem wyraźnie zastrzega się, że po ukończeniu postępowania licytacyjnego nie będą brane w rachubę żadne dodatkowe oferty, czy to ustne czy pisemne, ani też nie będą prowadzone żadne dodatkowe rokowania.

Oferty mają być wnoszone na przepisanem formularzu na ręce Prezdyum, względnie do protokołu podawczego.

Do oferty ma być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości co najmniej kwartalnego czynszu zaofiarowanego. Wadyum ma być złożone w gotówce, lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce Kasy oszczędności miasta Rzeszowa.

Oferta ma nadto obejmować dokładny adres oferenta i ewentualnie spólników.

O czem się strony interesowane zawiadamia z zaproszeniem do wzięcia udziału w licytacyi.

Komisarz rządowy:
1037 **Machowski m. p.**

Roczny wyrób 12,000.000!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

zaraz dostarcza : 923

Hrabiego Michałowskiego cegielnia Dobrzechów. (własny tor kolejowy).

„ESTA“

niezawodna pasta na

NAGNIOTKI

wyrobu: B. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.

Setki uznań i podziękowań. 1041

Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.

NA HIPOTEKĘ

w Krakowie ma **zaraz** do ulokowania 20.000 Koron w całości lub części kancelarya Dra MUSSILA, ul. Karmelicka l. 15. 852

ZIEMIA

80 m. bez budynków tuż przy stacyi kolejowej w pobliżu kopalń węgla pod korzystnymi warunkami do sprzedania Wiadomość pod »Okazya« do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 1035

Rządowo upoważniona

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI JÓZEFA TOBICZYKA w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7·

podlegająca w myśl reskr. Minist. wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych. Przyjmuje wpisy na kursa każdego czasu. — Zgłoszenia codziennie po południu od 4 do 7. 671

Amerykańskie

MASZYNY ŻNIWNE

Żniwiarki,
Kosiarki, 816
Samowiązałki,
Grabiarki

z fabryk: Mc Cormicka w Chicago, Walter A. Wooda w Hoosick-Falls oraz części zapasowe — oleje smary, poleca: **ROMAN ŚWIĄTEK Dom Handlowo Rolniczy, MIECHÓW dworzec.**

Księgarnia Polska

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3, dostarcza wszelkich gdziekolwiek wydanych książek, map, kalendarzy, atlasów, nut, czasopism, żurnali i plakiet pamiątkowych, z możliwą szybkością. 746

Tanie resztki

materyi wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni

Jos. BARTOŠ

Dobruška, Czechy.

Piszcie o cennik resztek

który obejmuje całe kolekcye wiosennych nowości, materyi kostyumowych, sukiennych, bluzowych, dalej adamaszki, sypkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, deleny i t. d. 344

H. Schmeidler

fabryka gorsetów

zawiadamia P. T. Publiczność, że pracuje, jak zawsze, **Stradom 15, filia: ulica Grodzka L. 1.**

Nowe kroje i nowe modele. 702

Najlepsza

TRUCIZNA

akcyzowa na

MYSZY i SZCZURY

w Agencyi handlowej Kraków Podzamcze 20. 770

Przewody

miedziane i żelazne, oraz wszelkie przybory elektryczne sprzedaje najtaniej **Biuro elektro-techniczne „Lux“, Kraków,** ul. Starowiślna l. 49. 993

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. ś w. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Wobec ciągłej drożyzny win i napływu coraz nowych zamówień radzę moim stałym P. T. Odbiorcom, zaopatrzyć się teraz we

WINA MSZALNE STOŁOWE i TOKAJSKIE

dla dalszej potrzeby. — Zlecenia uskutecznia się z wszelką starannością i po możliwie najtańszych cenach.

Polecam też

ŚWIECE WOSKOWE KOŚCIELNE

po K. 7·20 za 1 kg. w każdej wielkości wprost z fabryki.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

W PRZEMYŚLU. 752

BAD-HALL

Austrya-Górna

„EMILIEN-HOFF“

Eleganckie z komfortem urządzone i skromniejsze pokoje z kuchniami lub bez po cenach przystępnych do wynajęcia, tygodniowo lub na sezon. Bliskość zakładu i poczty, ogród łączący się z parkiem zakładu, stajnia dla koni, remiza dla automobili. Porozumienie się w języku polskim lub niemieckim.
601 Zarząd willi.

FRANZENSBAD

WILLA

GOPLANA

PENSYONAT POLSKI

749

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.